

# Stanisław Kołodziejcki

---

## Dobro wspólnych nieletnich dzieci - jako przesłanka odmowy orzeczenia rozvodu

---

Palestra 9/9(93), 19-30

---

1965

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Sądzę, że należy dopuszczać adwokatów do udziału w postępowaniu karno-administracyjnym we wszystkich sprawach i we wszystkich instytucjach, a to z następujących względów:

1. Obecne uregulowanie tego problemu (dopuszczenie częściowe) nie jest uzasadnione (jeżeli chodzi o rodzaj spraw, w których dopuszcza się obronę adwokacką już w pierwszej instancji), a nadto razi ono niekonsekwencją wobec rozwiązania przyjętego w kodeksie postępowania karnego i administracyjnego.
2. Wyłączenie od obrony tylko adwokatów, a dopuszczenie wszystkich pozostałych prawników stwarza przywilej dla tej części społeczeństwa, która pozostaje z prawnikami w stosunkach towarzysko-koleżeńskich.
3. Powolna, lecz ciągła zmiana charakteru orzecznictwa karno-administracyjnego na orzecznictwo społeczno-wychowawcze nie powinna przemawiać przeciwko udziałowi adwokatów w tym postępowaniu. Zmiana ta bowiem nie dotyczy tylko orzecznictwa karno-administracyjnego, lecz właściwa jest również całemu wymiarowi sprawiedliwości.<sup>44</sup>

W tym społecznym procesie wychowywania socjalistyczna adwokatura może i powinna zająć właściwe jej miejsce bez względu na to, czy toczy się on przed sądem, czy też przed kolegium karno-administracyjnym.

<sup>44</sup> Tendencję tę przedstawiłem bliżej na przykładzie Czechosłowacji w artykule pt.: Orzecznictwo w sprawach wykroczeń w Czechosłowackiej Republice Socjalistycznej, „Zagadnienia Karno-administracyjne” 1964, nr 6, s. 51 i nast.

STANISŁAW KOŁODZIEJSKI

## Dobro wspólnych nieletnich dzieci – jako przesłanka odmowy orzeczenia rozwodu

Przesłanką warunkującą orzeczenie rozwodu jest zupełny i trwały rozkład pożycia małżeńskiego (art. 56 § 1 k.r.o.). Mimo jednak istnienia tego rozkładu rozwód małżeństwa nie będzie mógł być orzeczony, jeżeli:

- 1) wskutek jego orzeczenia miałyby ucierpieć dobro wspólnych nieletnich dzieci<sup>1</sup>;
- 2) orzeczenie rozwodu z innych względów byłoby sprzeczne z zasadami współżycia społecznego;
- 3) rozwodu domaga się małżonek wyłącznie winny rozkładu pożycia wyjąwszy, gdy:
  - a) drugi małżonek wyrazi zgodę bądź gdy
  - b) odmowa wyrażenia takiej zgody byłaby sprzeczną z zasadami współżycia społecznego (art. 56 § 2 i 3 k.r.o.).

Jak z powyższego wynika, zupełny i trwały rozkład pożycia małżeńskiego stanowi wystarczającą przesłankę do wystąpienia z pozwem o orzeczenie rozwodu, pod warunkiem jednak braku przeciwwskazań w postaci:

<sup>1</sup> Przepis ten podyktowany został wolą ochrony młodego pokolenia, zagwarantowaną w art. 67 i 68 Konstytucji PRL. Por. Seweryn Szer: Prawo rodzinne, PWN, W-wa 1954, s. 115.

- a) bądź dobra wspólnych nieletnich dzieci,
- b) bądź zasad współżycia społecznego,
- c) bądź wyłączności winy w powstaniu rozkładu, zachodzącej po stronie tego z małżonków, który z pozwem o orzeczenie rozwodu występuje.

Każde z tych przeciwwskazań stanowi zagadnienie samo dla siebie i może być przedmiotem odrębnych i szczegółowych rozważań. W niniejszym artykule pragnę zająć się jedynie pierwszym z nich.<sup>2</sup>

Żeby odpowiedzieć na pytanie, jak dalece dobro wspólnych nieletnich dzieci może stanowić przesłankę odmowy orzeczenia rozwodu, musimy rozważyć kolejno cztery następujące zagadnienia:

- I. co należy rozumieć przez pojęcie dobro wspólnych nieletnich dzieci?
- II. jakie dzieci należy uważać za dzieci wspólne?
- III. jak daleko sięga pojęcie dzieci małoletnich?
- IV. czy i o ile rozwód małżeństwa rzutuje na dobro wspólnych nieletnich dzieci?

#### I

Pojęcie „dobra” jest pojęciem wieloznacznym i dlatego ustalenie jego treści w kategoriach potrzeb omawianej instytucji wydaje się być rzeczą z wielu względów konieczną, i to ze względu zarówno na tych, co po rozwód sięgają, jak i na tych, co mają o nim orzekać. Nie chodzi, rzecz jasna, o jakąś ścisłość matematyczną, gdyż taka nie jest tu ani możliwa, ani konieczna. Niemniej jednak jakieś ramowe przynajmniej określenie, co należy rozumieć przez „dobro wspólnych nieletnich dzieci”, jest wręcz nieodzowne, jeżeli pojęcie to ma się stać dla wszystkich czymś wymiernym i jednakowo komunikatywnym.

<sup>2</sup> „Jak przekonywa dotychczasowa praktyka sądowa, nieliczne są wyroki, które odmawiają rozwodu z tego powodu, że mógłby on naruszyć dobro małoletnich dzieci. Następujące okoliczności tłumaczą tę praktykę. Po pierwsze, nierzadkie są wypadki, że sytuacja dziecka ulega pogorszeniu jeszcze przed rozwodem na skutek powstania między jego rodzicami zupełnego i trwałego rozkładu, a w tych okolicznościach rozwód zwykle nie tylko że nie pogarsza sytuacji dziecka, lecz może być dla niego nawet korzystny, usuwa bowiem objawy wywierające ujemny skutek na wychowanie dziecka, które normalnie towarzyszą rozkładowi. Po wtóre dlatego, że rodzice, którzy darzą uczuciem swe dzieci, nie zmieniają swego stosunku do nich po rozwodzie, ci zaś, którzy nie troszczą się o dzieci, nie poprawią swego stosunku do nich mimo odmowy orzeczenia rozwodu” (por. Seweryn Szer: op. cit., s. 116). Zdaniem Szer, słuszne są z tego względu wywody Sądu Najwyższego zawarte w orzeczeniu z 13.IX. 1952 r. C 1702/51 (PiP nr 2, s. 295): «W niniejszej sprawie Sąd Wojewódzki wyraził opinię, że w razie orzeczenia rozwodu skarżący zobowiązany i przestanie się odnosić z dotychczasową, i tak już minimalną troskliwością do dzieci». Jeżeli jednak zaskarżony wyrok ustala, że skarżący »poza płacenie swego udziału w kosztach utrzymania dzieci nie wykazuje żadnej pomocy w ich wychowaniu i żadnego zainteresowania«, a taki stan rzeczy istnieje, mimo że strony są nie rozwiedzionym małżeństwem, to nie wiadomo nawet, na czym miałoby polegać pogorszenie sytuacji w razie orzeczenia rozwodu” (por. Seweryn Szer: op. cit.). Osobiście wydaje mi się, że nie negując absolutnie istnienia tych przyczyn, o których mówi Szer, jedną z przyczyn tego niedoceniańcia interesu dziecka w problematyce rozwodowej jest zapewne również i to, iż samo pojęcie „dobra wspólnych nieletnich dzieci” nie zostało dotychczas należycie uściślone.

O tym, że tak istotnie jest, świadczą nie tylko skromna liczba orzeczeń sądowych uwzględniających ten aspekt rozwodów, ale świadczą również (pośrednio) wyniki badań prawnosocjologicznych Adama Podgóreckiego, przedstawione w jego książce: *Zjawiska prawne w opinii publicznej*, Wyd. Prawn., Warszawa 1964 r., s. 46—50.

Trzeba się zatem zastanowić, jakie wartości należy rozumieć przez pojęcie „dobra wspólnych nieletnich dzieci” i według jakich kryteriów wartości te należy ustalać.

Chodzi o sprawę wielkiej wagi. Celem pierwszoplanowym instytucji małżeństwa jest przecież płodzenie dziecka i jego wychowanie. I dlatego temu głównemu celowi wszystkie inne powinny być podporządkowane. Stąd rodzi się powszechny obowiązek, żeby interes dziecka w całokształcie problematyki rodzinnej, a więc również i rozwodowej, był należycie rozumiany, doceniany i respektowany.<sup>3</sup>

Cóż zatem rozumieć przez pojęcie „dobra wspólnych nieletnich dzieci”?

Ogólnie rzecz biorąc, przez „dobro” w kategoriach prawnych zwykle się rozumieć wszystko to, co służy lub służyć może ludziom jako przedmiot zabezpieczający ich potrzeby życiowe i umożliwiający im wszechstronny ich rozwój.<sup>4</sup>

Kodeks rodzinny i opiekuńczy nie podaje definicji pojęcia „dobra” wspólnych nieletnich dzieci. Treść omawianego pojęcia należy zatem wydedukować z przepisów w tymże kodeksie zawartych.

Kodeks rodzinny i opiekuńczy posługuje się tym określeniem aż w 16 wypadkach. Mówią o nim w szczególności artykuły: 10 § 1, 39, 45 § 1, 56 § 2, 95 § 3, 106, 109, 113, 114, 119, 125 § 1, 147, 149 § 1, 151, 169 § 3 i 176.

Szczegółowy przegląd powołanych wyżej przepisów dowodzi, że pojęcie „dobra” na gruncie polskiego kodeksu rodzinnego i opiekuńczego nie jest pojęciem jednoznacznym.

Ze względu na adresatów tego dobra możemy mówić o:

- a) dobru rodziny (art. 10 § 1, 39 i 45 k.r.o.) oraz o
- b) dobru nieletnich, jak również tych wszystkich osób, które w swej zdolności do czynności prawnych zostały z nimi na gruncie polskiego prawa cywilnego całkowicie zrównane (art. 56 § 2, 95 § 3, 106, 109, 113, 114, 119, 125, 147, 149 § 1, 154, 169 § 2 i 176 k.r.o.).

Treści obu rodzajów tego „dobra”, jakkolwiek w wielu punktach zbieżne, mają przecież odrębną i sobie tylko właściwą specyfikę. Nie jest jednak celem niniejszego artykułu szukanie i ustalanie podobieństw oraz różnic między nimi zachodzących.

Dokonując powyższego rozróżnienia, pragnę jedynie wyłowić niejako zespół tych

<sup>3</sup> Por. w tym względzie wypowiedzi:

- a) Jerzego Lovella w artykule: „Czy kryzys instytucji małżeństwa?”, zamieszczonym na łamach „Nowej Kultury” z dnia 30 października 1955 roku.
- b) Ireny Krzywickiej w artykule: „Kryzys małżeństwa? Ale jakiego?”, drukowanym w „Nowej Kulturze” z dnia 8 stycznia 1956 roku.
- c) A. Pawełczyńskiej w artykule: „Grupy nieletnich przestępców”, zamieszczonym w „Nowym Prawie” nr 1 z roku 1953,
- d) Olgierda Budrewicza w artykule: „Złudzenie jest królestwem”, drukowanym w „Przekroju” w dniu 1 stycznia 1956 roku,
- e) A. Stelmachowskiego w artykule: „Dobro dziecka w procesie rozwodowym”, zamieszczonym w „Nowym Prawie” w nrze 8—9 z 1953 r.,
- f) M. Wawiłowej w artykule: „Jeszcze o interesie dziecka w procesie rozwodowym”, drukowanym w „Nowym Prawie” w nrze 2 z roku 1954,
- g) Stanisława Garlickiego w artykule: „Dobro małoletnich dzieci jako negatywna przesłanka rozwodowa”, zamieszczonym w „Nowym Prawie” w nrze 5 z 1955 r.,
- h) T. Dybowskiego w artykule: „Niektóre zagadnienia problematyki rozwodowej na tle orzecznictwa i doktryny”, drukowanym w „Nowym Prawie” nr 6 z 1956 r.,
- i) J. Wiślickiego w artykule: „Dziecko a rozwód”, zamieszczonym w „Palestrze” nr 2 z 1956 r.

<sup>4</sup> Por. Mała Encyklopedia Prawa, PWN, W-wa 1959, s. 103.

norm prawnych, które dla ustalenia treści pojęcia „dobra dzieci nieletnich” posłużą za punkt wyjścia do naszych dalszych rozważań.

Musimy się zatem ustosunkować do tej grupy przepisów prawnych, które określeniem „dobra” posługują się w tym drugim znaczeniu. Z przepisów o tym typie „dobra” traktujących wynika, że „dobro” pozostaje w zależności władczej względem władzy rodzicielskiej. „Władza rodzicielska powinna być tak wykonywana, jak tego wymaga „dobro” dziecka” (art. 95 § 3 k.r.o.). I jeżeli „dobro” dziecka wymaga tego, sąd opiekuńczy może zmienić zawarte w wyroku orzekającym rozwód orzeczenie o władzy rodzicielskiej i sposobie jej wykonywania (art. 106 k.r.o.).

Podobnie „jeżeli dobro dziecka jest zagrożone wskutek nienależytego wykonywania władzy rodzicielskiej, sąd opiekuńczy wyda odpowiednie zarządzenia (...)” (art. 109 k.r.o.), a nawet „zakáže rodzicom (...) osobistej styczności z dzieckiem” (art. 113 k.r.o.).

„Dobro oddziałuje zatem sprawczo na władzę rodzicielską w tym rozumieniu, że akty prawne podejmowane w ramach tej władzy nie mogą pozostawać z tym dobrem w kolizji.

Z przepisu art. 109 k.r.o. wynika, że władza rodzicielska, determinowana w sposób wyżej przedstawiony, powinna objąć swym działaniem:

- A. osobę dziecka,
- B. majątek dziecka.

Mówi o tym bliżej art. 95 § 1 k.r.o. „Władza rodzicielska — czytamy — obejmuje w szczególności obowiązek rodziców do pieczy nad osobą i majątkiem dziecka.”

A. Z art. 96 k.r.o. wynika z kolei, że piecza nad osobą dziecka sprowadza się do troski o:

- a) fizyczny rozwój dziecka,
- b) duchowy rozwój dziecka,
- c) należyte przygotowanie dziecka do pracy dla dobra społeczeństwa odpowiednio do jego uzdolnień.

**Ad a).** Obowiązek troski o rozwój fizyczny dziecka, obciążający oboje rodziców, wyodrębniony i przeciwstawiony analogicznym obowiązkom troski o rozwój duchowy dziecka, a także troski o jego należyte przygotowanie do pracy — jest ustawową próbą objęcia za pomocą krótkiego sformułowania całości tych wszystkich świadczeń, jakie okażą się konieczne dla zapewnienia dziecku takiego rozwoju fizycznego jego ciała oraz właściwych temu ciału funkcji, które odpowiadać będą ustalonym i powszechnie przyjętym w tym względzie normom. Obowiązek ten obejmuje zatem nie tylko dostarczenie dziecku mieszkania, odzieży, pożywienia, słowem — zapewnienia dziecku niezbędnych potrzeb materialnych, ale również takie roztoczenie nad nim opieki, która by je chroniła i zabezpieczała przed tym wszystkim, co nie tylko jego zdrowie, ale również i prawidłowość fizycznego jego rozwoju mogłoby wystawić na niebezpieczeństwo; w ramach tego obowiązku powinno się zapewnić dziecku także niezbędną — w szerokim znaczeniu tego słowa — pomoc lekarską.

**Ad b).** Mówiąc o rozwoju duchowym dziecka oraz obowiązkach, jakie z tego tytułu z mocy art. 96 k.r.o. ciążyą na jego rodzicach, należy moim zdaniem mieć na uwadze nie tylko jego rozwój intelektualny, ale również jego rozwój moralny. Obowiązkiem rodziców jest nie tylko kształtowanie intelektu dziecka przez zapewnienie mu pełnych możliwości zdobycia takiego zasobu wiedzy, na jakie pozwala mu jego uzdolnienie, ale również takie uformowanie jego pojęć etycznych oraz ta-

kie ukształtowanie jego woli, aby było ono zdecydowane, idąc później przez życie, szukać jedynie tylko tego i realizować tylko to, co dobre i prawe.

**Ad c).** Do obowiązków rodziców należy również zapewnienie dziecku nie tylko tego wszystkiego, co warunkuje i determinuje jego prawidłowy rozwój fizyczny i duchowy, ale również — jak tego domaga się przepis art. 96 k.r.o. — należyte przygotowanie go do pracy dla dobra społeczeństwa — w miarę oczywiście uzdolnień dziecka i w granicach tych uzdolnień.

Wypada w tym miejscu podkreślić, że art. 96 k.r.o. ma wyjątkowo stanowczy i imperatywny charakter, którym nacechowana jest zwłaszcza jego część druga. Świadczy o tym nie tylko użycie czasownika „przygotować”, ale również wzmocnienie jego stanowczej i imperatywnej treści przez dodanie do niego przysłówka o równie imperatywnym wydźwięku „należyte”. Z przepisu tego wynika zatem, że nie wystarczą jedynie dobre chęci rodziców, żeby dziecko otrzymało zawód, lecz potrzeba jeszcze, aby podjęli oni w sposób pełny i konsekwentny tego rodzaju wysiłki, które by zagwarantowały dziecku należyte jego przygotowanie do pracy, czyli — innymi słowy — zapewniły mu zdobycie takiego zasobu wiedzy i umiejętności, jakie konieczne są do podjęcia przez dziecko w przyszłości pracy, odpowiadającej jego uzdolnieniom.

Celem tego należytego przygotowania dziecka do pracy ma być dobro społeczeństwa. Na to ostatnie podkreślenie należy moim zdaniem zwrócić szczególną uwagę. O co w tym podkreśleniu ustawodawcy chodzi? Wydaje mi się, że ustawodawca chciał tu zwrócić uwagę na to, iż po pierwsze, należyte przygotowanie dziecka do pracy jest postulowane i dyktowane interesem społeczeństwa<sup>5</sup>, tak że wywiązanie się rodziców ze swych obowiązków względem swych dzieci w tym przedmiocie jest równoczesnym wypełnieniem obowiązków jakie na nich spoczywają w stosunku do społeczeństwa, po drugie, dziecko należyte do pracy przygotowane, wykonując ją następnie w sposób fachowy i rzetelny, ma obowiązek przyczyniać się do pomnożenia dóbr tego społeczeństwa i w żadnym wypadku nie być jego ciężarem, po trzecie, przygotowanie dziecka do pracy powinno się mieścić w modelu aktualnych potrzeb tego społeczeństwa; wobec czego wysiłki rodziców w tym względzie powinny być zbieżne z wysiłkami społeczeństwa, realizującego swoje zbiorowe dobro, i wreszcie po czwarte, rodzice, przygotowując dziecko do pracy, powinni pamiętać, że indywidualny interes dziecka oraz indywidualne jego dobro muszą być zgodne z dobrem społeczeństwa.

**B.** Obowiązki rodziców w stosunku do majątku dziecka określa szczegółowo art. 101 k.r.o. stanowiąc, że „rodzice obowiązani są sprawować z należyłą starannością zarząd majątkiem dziecka”.

Z cytowanego przepisu wynika, iż zarząd majątkiem dzieci stanowi jeden z atrybutów władzy rodzicielskiej i dlatego w ramach tej władzy powinien on być realizowany z należyłą starannością, tzn. w taki sposób, żeby przynajmniej nie pomniejszyć substancji majątku dziecka, ale raczej ją zwiększyć. Uzasadnione jest to tym bardziej, że przecież po ustaniu zarządu rodzice obowiązani są oddać dziecku lub jego ustawowemu przedstawicielowi zarządzany przez nich majątek, a nawet jeśli dziecko lub jego ustawowy przedstawiciel — przed upływem roku od dnia ustania zarządu — tego zarząda, obowiązani będą również do złożenia rachunku z zarządu (art. 105 k.r.o.). W związku z tym nie wolno im bez zezwolenia sądu opiekuńczego dokonywać czynności przekraczających zakres zwykłego za-

<sup>5</sup> Zbieżności dobra dziecka z interesem społecznym dowodzi przepis art. 93 § 3 oraz art. 134 k.r.o.

rządu ani też wyrażać zgody na dokonywanie takich czynności przez dziecko (art. 101 § 3 k.r.o.), a więc nie wolno rodzicom dokonywać czynności bądź bezpośrednio rozporządzających (rzeczowych), bądź zobowiązujących do rozporządzenia (obligacyjnych) a dotyczących już to zbycia substancji majątku, już to obciążenia go ograniczonymi prawami rzeczowymi; nie wolno też rodzicom dokonywać zmiany przeznaczenia tego majątku.<sup>6</sup>

Z przedstawionego wyżej przeglądu obowiązków rodziców w stosunku do ich dzieci wynika, że skala tych obowiązków jest bardzo szeroka i różnorodna — podobnie jak różnorakie są również formy świadczeń realizowanych przez rodziców na rzecz dziecka. Ten zespół świadczeń tak materialnych, jak i duchowych, odnoszących się zarówno do osoby, jak i majątku dziecka, dotyczących zarówno jego rozwoju fizycznego, jak i duchowego oraz mających za przedmiot w równej mierze intelekt dziecka, jak i jego wolę, składa się na bogatą treść pojęcia dobra dziecka.

Do ustalenia więc treści pojęcia „dobra nieletnich dzieci” doszliśmy przez analizę z jednej strony praw dziecka, a z drugiej strony obowiązków rodziców, jakie na nich z tytułu ojcostwa i macierzyństwa ciąży. Wychodzimy bowiem z założenia, że w każdym stosunku prawnym, a więc również w stosunku rodziców do ich dzieci, uprawnieniom jednej strony odpowiadają korelatywne obowiązki drugiej, podmiotowemu prawu dziecka odpowiadają korelatywne obowiązki jego rodziców, suma zaś obowiązków rodziców jest korelatem praw ich dzieci, natomiast suma świadczeń rodziców na rzecz ich dzieci realizowanych jest korelatem sumy „dobra” tych ostatnich.

Wydaje mi się, iż tak pojęte „dobro” w tej zróżnicowanej postaci musi być brane pod uwagę, ilekroć strony zainteresowane zechcą sięgnąć po rozwód, a sąd uzna za właściwe go orzec. Rozwód nie będzie mógł być orzeczony, jeżeli skutkiem jego orzeczenia sytuacja bytowa dziecka ulegnie znacznemu pogorszeniu w stosunku do tej, jaka istnieje w chwili jego orzekania, jeżeli możliwości rozwoju umysłowego dziecka mogą ulec zahamowaniu, jeżeli jego wartościom etycznym grozić może deprawacja, jeżeli przygotowanie dziecka do zawodu może być poważnie zagrożone i wreszcie jeżeli interesy majątkowe dziecka, jakkolwiek w praktyce będzie to wypadek raczej rzadki, mogą być wystawione na niebezpieczeństwo.

## II

Kolejne zagadnienie do rozważenia, mianowicie jakie dzieci należy uważać za dzieci wspólne małżonków, trzeba uznać za równie istotne jak poprzednie. Jeśli bowiem przy orzekaniu rozwodu interes wspólnych dzieci ma do tego stopnia zasadnicze znaczenie, że w każdym wypadku musi być brany z urzędu pod uwagę, to wydaje się, iż ustalenie, jakie dzieci uznać należy za dzieci wspólne małżonków, należy do rzędu tego rodzaju pytań, których nie można pozostawić bez odpowiedzi.

Art. 56 § 2 k.r.o. mówi wyłącznie o dzieciach wspólnych i tylko ich interes każe brać pod uwagę. Z tego powodu poza kręgiem dzieci, których dobro dla sądu orzekającego rozwód małżeństwa ich rodziców nie może być obojętne, znaleźć się muszą dzieci:

- 1) pochodzące ze związków małżeńskich, w jakich ich rodzice, a obecnie rozwodzący się małżonkowie poprzednio pozostawali, a nadto
- 2) dzieci pozamałżeńskie każdego z małżonków wyłącznie własne.

<sup>6</sup> Por. Kodeks rodzinny — Komentarz (praca zbiorowa pod red. Maurycego Grudzińskiego i Jerzego Ignatowicza), W-wa 1953, Wyd. Prawnicze, s. 532.

Dobro tych dzieci musi się znaleźć poza zasięgiem zainteresowania sądu rozpoznającego sprawę w trybie art. 56 § 2 k.r.o. Odmienne stanowisko nie znajduje żadnego oparcia w powołanym przepisie.

Art. 56 § 2 k.r.o. nawiązuje do art. 29 § 2 k.r. z dnia 27 czerwca 1950 roku. Między obu przepisami zachodzi jednak istotna różnica. Art. 29 § 2 k.r. stanowi, że „rozwód nie jest dopuszczalny, gdyby dobro małoletnich dzieci miało wskutek niego ucierpieć”, w art. zaś 56 § 2 k.r.o. czytamy: „(...) jednakże mimo zupełnego i trwałego rozkładu pożycia rozwód nie jest dopuszczalny, jeżeli wskutek niego miałyby ucierpieć dobro wspólnych małoletnich dzieci małżonków (...)”.

Różnica między obu cytowanymi przepisami polega nie tylko na nowym ujęciu art. 56 § 2 k.r.o., wyrażającym się w lepszej jego stylizacji, ale również i na wydatnym wzbogaceniu jego treści. Art. 56 § 2 uwypukla nie tylko wagę, jaką ustawodawca przywiązuje do znaczenia i roli „dobra” nieletnich dzieci w problematyce rozwodowej (czego wyrazem jest choćby tego rodzaju mocne podkreślenie, że „mimo zupełnego i trwałego rozkładu pożycia rozwód jest niedopuszczalny, jeżeli wskutek niego miałyby ucierpieć dobro (...) nieletnich dzieci), ale również uściślenie samego pojęcia dzieci nieletnich. By położyć kres rozlicznym wątpliwościom<sup>7</sup>, jakie na tle sformułowania art. 29 § 2 k.r. się narzucały, ustawodawca postanowił uściślić w art. 56 § 2 k.r. pojęcie dzieci małoletnich mówiąc, że „dobrem”, któremu nadano tak wielką rangę, „że nawet martwy związek małżeński powinien być utrzymany, jeżeli przez rozwiązanie takiego związku miałyby ucierpieć dobro nieletnich dzieci”<sup>8</sup>, jest jedynie „dobro wspólnych małoletnich dzieci małżonków.”

Tego rodzaju stanowisko uznać należy za słuszne. Poglądu Seweryna Szera<sup>9</sup> czy Stanisława Garlickiego<sup>10</sup>, wyrażającego się w opinii, iż godzi ono w konstytucyjną zasadę równości dzieci pozamałżeńskich z dziećmi zrodzonymi w małżeństwie, nie można absolutnie podzielić.

Problem równości dzieci, o których wyżej mowa, można rozpatrywać w aspekcie publicznoprawnym i cywilnoprawnym. Ze względu na problematykę prawną poruszaną w niniejszym artykule interesuje nas wyłącznie aspekt cywilnoprawny.

Istota problemu z tej płaszczyzny rozważanego tkwi nie w tym, czy jedne i drugie dzieci są sobie równe, lecz w tym, czy interes dzieci pozamałżeńskich może rzutować na prawa i obowiązki współmałżonka, który względem nich żadnych praw nie nabył ani też obowiązków nie zaciągnął. Wydaje się, że tak daleko idących wniosków wyciągać nie wolno. Nie można przecież zmuszać, by jeden ze współmałżonków zrezygnował z praw, do korzystania z których jest on z mocy ustawy uprawnionym tylko dlatego, że dzieci jego współmałżonka mogą wskutek tego ponieść ewentualną szkodę. On może ze swych praw zrezygnować,

<sup>7</sup> Por. orzeczn. SN C 447/50 z 13.II.1951 r. (PiP nr 7/1951, s. 154) oraz zajmujące odmienne w tej materii stanowisko Wytoczne SN z dnia 26 kwietnia 1952 roku (NP 6/1952, s. 28—32), gdzie zaznaczono, że względ na dobro małoletnich dzieci z małżeństwa jest jedną z zasadniczych przesłanek rozwodu i że jeżeli dobro to sprzeciwia się rozwodowi, orzec go nie wolno bez względu na dobro dzieci ze związku pozamałżeńskiego.

Por. również krytyczne uwagi w tym względzie Seweryna Szera zamieszczone w książce jego: *Prawo rodzinne* (PWN, W-wa 1954, s. 117) oraz Stanisława Garlickiego, zaprezentowane w artykule: *Dobro małoletnich dzieci jako negatywna przesłanka rozwodowa* (NP nr 5/1955, s. 56).

<sup>8</sup> Por. Stanisław Garlicki: *Dobro małoletnich dzieci jako negatywna przesłanka rozwodowa*, NP nr 5/1955, s. 53.

<sup>9</sup> Por. Seweryn Sze: *Prawo rodzinne*, PWN, W-wa 1954, s. 117.

<sup>10</sup> Por. Stanisław Garlicki: *Dobro małoletnich dzieci jako negatywna przesłanka rozwodowa*, NP nr 5/1955, s. 56.



ale wcale rezygnować nie musi, a w każdym bądź razie obowiązku tej treści narzucić mu nie można. Byłoby to naruszeniem jego podstawowych praw. Dobro dzieci może rzutować, ale tylko na prawa i obowiązki własnego ojca czy własnej matki lub osób, których prawa i obowiązki zostały na wzór tych ostatnich ukształtowane (jak to ma miejsce np. przy przysposobieniu), ale w żadnym wypadku na prawa i obowiązki osób trzecich.

Słusznie zatem postąpił ustawodawca, redagując odpowiedni przepis w taki sposób, że jego treść normotwórcza nie pozostawia w tej materii w obecnej chwili żadnych wątpliwości.

Reasumując przyjąć należy, że tylko dobro wspólnych nieletnich dzieci, a nie żadnych innych sąd powinien brać pod uwagę przy orzekaniu rozwodu.

Za dzieci wspólne małżonków uważać zatem należy:

- a) dzieci wspólne z domniemania (art. 62 k.r.o.),
- b) dzieci wspólne z uznania (art. 72 i nast. k.r.o.),
- c) dzieci wspólne z wyroku (art. 72 i inne k.r.o.),
- d) dzieci wspólne z przysposobienia (art. 114 i nast. k.r.o.).

Dobro tylko tych dzieci powinno być brane przez sąd pod uwagę w ramach dyspozycji art. 56 § 2 k.r.o.

### III

Trzecie kolejne pytanie, jak daleko sięga pojęcie dzieci nieletnich, których należy interes brać pod uwagę przy rozwodzie, powinno się znaleźć w zasięgu naszych rozważań, jeśli zagadnienie w tytule postawione ma być w pełni wyjaśnione.

Jak pamiętamy, art. 56 § 2 k.r.o. stanowi, że rozwód małżeństwa jest niedopuszczalny, jeżeli wskutek niego dobro wspólnych nieletnich dzieci miałyby ucierpieć. Z przepisu tego *a contrario* płynie wniosek, że dobro dzieci pełnoletnich — i tą nawet wówczas, gdyby wskutek orzeczenia rozwodu małżeństwa jego rodziców dobro to miało być wystawione na niebezpieczeństwo — w żadnym razie nie może być uważane za negatywną przesłankę rozwodu.

Kodeks rodzinny i opiekuńczy zna dwa sposoby uzyskania pełnoletności, mianowicie przez:

- a) osiągnięcie osiemnastego roku życia,
- b) zawarcie związku małżeńskiego.

**Ad a).** Art. 10 k.c. stanowi, że pełnoletnim staje się ten, kto ukończył 18 lat. Z chwilą osiągnięcia tej granicy wieku każdy człowiek bez względu na płeć staje się pełnoletnim wraz ze wszystkimi z faktu tego płynącymi konsekwencjami, z których najważniejszym jest uzyskanie pełnej zdolności do czynności prawnych (art. 11 k.c.).

**Ad b).** Innym sposobem uzyskania pełnoletności jest zawarcie związku małżeńskiego. Art. 10 § 2 k.c. stanowi, że przez zawarcie małżeństwa małoletni uzyskuje pełnoletność, której nie traci nawet w wypadku, gdy zawarty związek małżeński zostaje unieważniony (obojętne przy tym, z jakiej przyczyny, a więc również z przyczyny braku przepisanej prawem wieku — art. 10 § 2 k.r.o.). Zauważać jednak należy, że ten ostatni sposób uzyskania pełnoletności jest właściwie przywilejem jedynie kobiety. Dla mężczyzny ta droga uzyskania pełnoletności jest niedostępna, chyba że zlekceważy przepisy prawa karnego. W art. 10 § 2 k.r.o. czytamy bowiem, że „nie może zawrzeć małżeństwa mężczyzna nie mający ukończonych lat dwudziestu jeden ani kobieta nie mająca ukończonych lat osiemnastu. Jednakże z ważnych powodów sąd opiekuńczy może zezwolić na zawarcie małżeń-

stwa mężczyźnie, który ukończył lat osiemnaście, albo kobiecie, która ukończyła lat szesnaście, jeżeli z okoliczności wynika, iż zamierzone małżeństwo, będzie zgodne z dobrem założonej przez nie rodziny oraz z interesem społecznym."

Z art. 56 § 2 k.r.o. wynika *a contrario*, że dobro dzieci pełnoletnich (obojętne, w jaki sposób uzyskały one pełnoletność) nie może stanowić negatywnej przesłanki rozwodowej.

Czy jednak zawsze? Wydaje mi się, że w pewnych wypadkach sąd, orzekając rozwód małżeństwa, będzie się musiał liczyć z dobrem również i tych dzieci, mimo że są już one pełnoletnie, czy to z mocy art. 10 § 1, czy to z mocy art. 10 § 2 k.c.

Chodzi oczywiście o dzieci, które wprawdzie pełnoletność już uzyskały, jednakże w swej zdolności do czynności prawnych zrównane są z tymi, które jej jeszcze nie osiągnęły. Sytuacja bowiem prawna osób całkowicie ubezwłasnowolnionych z przyczyn, o których mowa w art. 13 § 1 k.c., jest taka sama jak dzieci poniżej lat 13 (art. 12 k.c.), a osób ubezwłasnowolnionych częściowo z przyczyn wymienionych w art. 16 § 1 k.c. jest analogiczna do sytuacji prawnej dzieci, które ukończyły już lat 13, ale nie osiągnęły jeszcze lat 18, czyli dzieci, które nie uzyskały pełnoletności (art. 15 k.c.), w związku z czym dla pierwszych ustanawia się opiekuna (art. 13 § 2 k.c.), a dla drugich kuratora (art. 16 § 2 k.c.).

Z tego, co wyżej powiedziano, wynika, że skoro dzieci pełnoletnie, całkowicie lub częściowo ubezwłasnowolnione, zrównane są z dziećmi małoletnimi, to również i ich „dobro” powinno rzutować jako negatywna przesłanka rozwodowa na rozwód małżeństwa ich rodziców.

#### IV

Aby zamknąć nasze rozważania poświęcone omawianemu tu problemowi, należy się jeszcze zastanowić nad pytaniem, czy i o ile rozwód małżeństwa rzutuje na dobro wspólnych nieletnich dzieci, czyli — innymi słowy — czy i o ile dobro wspólnych nieletnich dzieci może uciepieć wskutek orzeczenia rozwodu.

Problem to i niełatwy, i bardzo kontrowersyjny, jak o tym świadczą zarówno orzeczenia Sądu Najwyższego, jak i literatura prawnicza temu zagadnieniu poświęcona (zresztą niezbyt liczna).

Orzecznictwo Sądu Najwyższego nosi charakter zdecydowanie negatywny. Ogranicza się ono wyłącznie do wskazań, w jakich wypadkach rozwód małżeństwa nie szkodzi „dobru wspólnych nieletnich dzieci”.

Przesłanką taką jest np. zdaniem Sądu Najwyższego wiek dzieci bliski pełnoletności, ponieważ z reguły pozwala on dziecku na nieskrępowany kontakt z obojgiem rodziców i dlatego też tylko szczególnie powody mogłyby przemawiać za odmową orzeczenia rozwodu.<sup>11</sup> Dobro małoletnich dzieci w świetle innego orzeczenia nie może być przeszkodą do orzeczenia rozwodu, gdy korzyści, jakie dzieci pozamażeńskie mogą odnieść z rozwodu przez wejście następne ich rodziców w związek małżeński, przewyższają znacznie dobrodziejstwa, jakie czerpią dzieci stron z pozostawania ich rodziców w związku małżeńskim.<sup>12</sup>

Podobnie — zdaniem Sądu Najwyższego — założenie nowej rodziny przez jednego z małżonków w razie orzeczenia rozwodu nie może być uważane za sprzeczne z dobrem małoletnich dzieci z małżeństwa ze względu na to, że może spowodować zubożenie dotychczasowych małżonków lub jednego z nich w sto-

<sup>11</sup> Orzec. SN C 600/52 z dnia 20.XI.1952 r. (OSN poz. 31/54).

<sup>12</sup> Orzec. SN C 447/50 z dnia 13.II.1951 r. (PiP nr 7/51, s. 154).

sunku do swych dzieci z rozwiązanego małżeństwa, jak również pogorszy sytuację materialną. Dlatego, że ojcu lub matce przybędą dzieci z nowego związku małżeńskiego. Możliwość założenia nowej rodziny nie może być podstawą odmowy rozwodu. Gdyby taki powód należało uznać za wystarczający, to ustawa zakazywałaby po prostu zakładania nowej rodziny, dopóki są małoletnie dzieci.<sup>13</sup>

Sąd Najwyższy wyraził pogląd, że urodzenie się dziecka dalszego, jakkolwiek pociąga za sobą zwiększenie się obowiązków alimentacyjnych rodziców lub jednego z nich, nigdy nie może być uważane za sprzeczne z dobrem jego starszego rodzeństwa, zarówno rodzzonego, jak i przyrodniego, i to bez względu na to, czy urodziło się ono z tego samego, czy też z następnego związku małżeńskiego, czy może nawet poza tym związkiem. Zwiększenie się liczby rodzeństwa jest dla dziecka dobrem nieporównalnie większym. Stąd prawdopodobieństwo urodzenia się w małżeństwie dalszych dzieci nie jest okolicznością mieszczącą się w ramach dyspozycji art. 29 § 2 k.r. (obecnie art. 56 § 2 k.r.o.).<sup>14</sup>

W innym wreszcie orzeczeniu Sąd Najwyższy przyjmuje, że utrzymanie martwego związku małżeńskiego nie leży w interesie dziecka i z interesem tym absolutnie nie jest zbieżne<sup>15</sup>, w takich więc warunkach orzeczenie rozwodu nie pozostaje w kolizji z dobrem nieletniego dziecka, jeżeli tylko zapewnione zostały środki na jego wychowanie, a nadto jeżeli kontakt dziecka z obojgiem jego rodzicami nie będzie utrudniony.<sup>16</sup>

Jak zatem wynika z dokonanego wyżej przeglądu orzecznictwa Sądu Najwyższego, orzecznictwo to „nie zdobyło się dotychczas na pozytywne wyjaśnienie sądom, kiedy dobro małoletnich dzieci cierpi wskutek rozwiązania martwego związku małżeńskiego”<sup>17</sup>, jakkolwiek wyjaśnia, w jaki sposób oceny tej należy dokonywać, mówiąc, iż „odmowa orzeczenia rozwodu na mocy art. 29 § 2 k.r. wymaga pozytywnego ustalenia, na podstawie konkretnych przesłanek, że orzeczenie rozwodu sytuację dzieci w porównaniu z ich sytuacją istniejącą w chwili wyrokowania pogorszy.”<sup>18</sup>

Reasumując, trzeba stwierdzić, iż „dobro małoletnich dzieci jako przeszkoda do orzeczenia rozwodu odgrywa w praktyce sądowej minimalną rolę ze względu na to, że sądy stały na ogół na stanowisku, iż sytuacja małoletnich dzieci zazwyczaj nie ulega wskutek rozwodu pogorszenia, lecz wprost przeciwnie, może nastąpić po udzieleniu rozwodu poprawa w ich sytuacji, ponieważ niezdrowa atmosfera scysji, a często i awantur, jakie mają miejsce w małżeństwie, którego pożycie uległo rozkładowi, stwarza dla dzieci jak najgorsze warunki wychowania i rozwód może przynieść tylko oczyszczenie tej atmosfery.”<sup>19</sup>

Znamy już stanowisko Sądu Najwyższego. Wypada z kolei skontrolować, jakim koncepcjom prawnym holdowała w tej materii literatura prawnicza? Jest ona stosunkowo nieliczna. Reprezentują ją: Andrzej Stelmachowski<sup>20</sup>, Tomasz Dybow-

<sup>13</sup> Orzec. SN C 184/51 z dnia 8.V.1951 r. (PiP nr 7/51, s. 156—159 oraz OSN poz. 21/1952).

<sup>14</sup> Orzec. SN C 1702/51 z dnia 13.IX.1952 r. (OSN poz. 108/53).

<sup>15</sup> Orzec. SN C 625/51 z dnia 31.XII.1951 r. (NP nr 5/53, s. 82) i orzec. SN C 1110/51 z 16.V.1952 r. (NP nr 5/53, s. 82).

<sup>16</sup> Orzec. SN C 114/52 z dnia 22.IV.1952 r. (OSN poz. 47/53).

<sup>17</sup> Por. Stanisław Garlicki: Dobro małoletnich dzieci jako negatywna przesłanka rozwodowa, NP nr 5/1955, s. 57.

<sup>18</sup> Orzec. SN IV CP 36/1955 z dnia 9.III.1956 r. (OSN 1956 poz. 110/56).

<sup>19</sup> Por. Tomasz Dybowski: Niektóre zagadnienia problematyki rozwodowej na tle orzecznictwa i doktryny, NP nr 6/1956, s. 53.

<sup>20</sup> Andrzej Stelmachowski: Dobro dziecka w procesie rozwodowym, NP nr 8—9/1953, s. 58.

ski<sup>21</sup>, Seweryn Szer<sup>22</sup>, Maria Wawiłowa<sup>23</sup>, Stanisław Garlicki<sup>24</sup> i Juliusz Wiślicki<sup>25</sup>.

W poglądach autorów wyżej wymienionych wyróżnić można trzy nurty.

Jeden z nich, reprezentowany przez Andrzeja Stelmachowskiego i Tomasza Dybowskiego, sprowadza się do stanowiska, że rozwód jest z reguły sprzeczny z dobrem małoletnich dzieci z małżeństwa i że wobec tego należy odmawiać orzeczenia rozwodu małżeństwa osobom posiadającym małoletnie dzieci. Andrzej Stelmachowski uzasadniając swoje stanowisko, podnosi nadto, że rozwód jest sprzeczny z dobrem małoletnich dzieci z małżeństwa dlatego, że po rozwodzie jeden lub oboje małżonkowie zakładają nowe rodziny, a to zaś nie da się pogodzić z dobrem dotychczasowych ich dzieci z dwóch powodów. Założenie nowej rodziny osłabia mianowicie więź uczuciową łączącą rodziców z ich dziećmi z pierwszego małżeństwa, a ponadto sprowadza znaczne pogorszenie sytuacji materialnej tych ostatnich wtedy, gdy z nowych związków małżeńskich urodzą się nowe dzieci, ponieważ obowiązek alimentacyjny w stosunku do dzieci z pierwszego małżeństwa ulega zmniejszeniu i posiadanie rodzeństwa przyrodniego z nowych związków małżeńskich nie może stanowić dla dzieci z pierwszego małżeństwa rekompensaty ze względu na to, że tego rodzaju rodzeństwo pozostaje względem siebie zupełnie obce.

Dlatego też — zdaniem tej grupy komentatorów — do wyjątków powinno należeć udzielenie rozwodu małżeństwom posiadającym nieletnie dzieci.

Diametralnie różne do przedstawionego stanowisko zajmuje Stanisław Garlicki. Według tego autora „dobro małoletnich dzieci z reguły nie będzie przeszkodą do rozwiązania małżeństwa, jeżeli spełnione są inne przesłanki rozwodowe. Nie dlatego oczywiście, żeby nie przywiązywać wagi do dobra małoletnich dzieci, lecz dlatego, że rozwiązanie małżeństwa dobra tego nie naruszy (...). Rozwiązanie martwego małżeństwa nigdy chyba nie pogorszy położenia dzieci.

Trzecia wreszcie grupa komentatorów, do której zaliczyć należy Seweryna Szera, Marię Wawiłową i innych, zdaje się zajmować stanowisko pośrednie. Grupa ta nie negując, że rozwód dziecka może narażać dobro dziecka na szwank, nie przyjmuje jednak, iż naraża je zawsze. Zdaniem tej grupy komentatorów każdy wypadek należy oceniać indywidualnie.

Wydaje mi się, że rozwód małżeństwa z reguły rzutuje na dobro wspólnych nieletnich dzieci, jakkolwiek nie można wyłączyć sytuacji, iż może on być dla tego dobra obojętny (np. w wypadku, gdy dziecko z tych czy innych powodów wychowuje się poza domem rodzinnym, a dochód z jego własnego majątku, darowanego przez kogoś całkowicie wystarcza na jego utrzymanie itp.).

Najczęściej jednak rozwód małżeństwa oddziałuje niekorzystnie na dobro wspólnych nieletnich dzieci. Potencjalnych wyrazów takiego oddziaływania jest nieskończenie wiele i nie sposób je tu omówić. Każdy wypadek należy oceniać indywidualnie przy uwzględnieniu całej specyfiki określonej konkretnej sytuacji.

Niewątpliwie zdarzą się również i takie sytuacje, że rozwód małżeństwa rodziców może się okazać błogosławieństwem dla dziecka. Znam wypadek, gdzie dziecko z uczuciem ulgi przyjęło wiadomość, iż ojciec utracił wreszcie prawo wstępu do

<sup>21</sup> Tomasz Dybowski: Niektóre zagadnienia problematyki rozwodowej na tle orzecznictwa i doktryny, NP nr 6/1956, s. 41 i n.

<sup>22</sup> Seweryn Szer: Prawo rodzinne, PWN, W-wa 1954, s. 115 i n.

<sup>23</sup> Maria Wawiłowa: Jeszcze o interesie w procesie rozwodowym, NP nr 2/1954, s. 49.

<sup>24</sup> Stanisław Garlicki: Dobro małoletnich dzieci jako negatywna przesłanka rozwodowa, NP nr 5/1955, s. 51 i n.

<sup>25</sup> Juliusz Wiślicki: Dziecko a rozwód, „Palestra” nr 2/1957, s. 39 i n.

rodzinnego domu. Pijak, leń i złodziej własnego domu przestał być wreszcie postrachem żony i dzieci, które od tej chwili nie potrzebowały już kryć się po kątach czy szukać ratunku w ucieczce przez okno w mroźną noc przed ojcem-pijakiem. Rozwód małżeństwa w tych warunkach zbieżny był jak najdokładniej z dobrem wspólnego nieletniego dziecka rozwodzących się małżonków.

Wydaje mi się, że w tej materii nie ma bezwzględnych apriorycznych reguł, są natomiast różne, sobie tylko właściwe wypadki życiowe, które z całą ostrożnością, wnikliwością i poczuciem odpowiedzialności oceniać należy.

Osobiście wyrażam pogląd, że wypracowanie jakichś skutecznych recept w drodze samych tylko teoretycznych rozważań jest niemożliwe, a czasami może się okazać nawet szkodliwe.

Problem oddziaływania rozwodu na dobro wspólnych nieletnich dzieci powinien się stać co rychlej przedmiotem szczegółowych badań socjologów prawa. Ich badania pozwolą prawnikom, którzy się tymi problemami zajmują, na bardziej wszechstronną, dogłębną i na pewno bliższą życia ocenę tego bądź co bądź newralgicznego zjawiska społecznego i dopiero wtedy będzie można pozwolić sobie na wyprowadzenie wiążących wniosków.

\*

Reasumując całość naszych rozważań, dochodzimy zatem do wniosku, że:

1. przez dobro wspólnych nieletnich dzieci rozumieć należy zespół wartości, zarówno duchowych, jak i materialnych, jakie konieczne są do prawidłowego:
  - a) rozwoju fizycznego dziecka,
  - b) rozwoju duchowego dziecka, i to w jego aspekcie zarówno intelektualnym, jak i moralnym,
  - c) należytego przygotowania go do pracy dla dobra społeczeństwa;
2. przez dzieci wspólne małżonków rozumieć należy dzieci wspólne:
  - a) z domniemania,
  - b) z uznania,
  - c) z wyroku sądowego,
  - d) z przysposobienia;
3. przez dzieci nieletnie rozumieć należy:
  - a) nie tylko dzieci, które nie ukończyły jeszcze 18 roku życia, jak również dzieci, które nie uzyskały pełnoletności przez zawarcie związku małżeńskiego, ale również i
  - b) te dzieci, które wprawdzie uzyskały pełnoletność jednakże zostały całkowicie lub choćby tylko częściowo ubezwłasnowolnione;
4. rozwód małżeństwa z reguły rzutuje na dobro wspólnych nieletnich dzieci, częściej niekorzystnie niż korzystnie, wobec czego ocena, czy i o ile dobro wspólnych nieletnich dzieci może stanowić przesłankę odmowy orzeczenia rozwodu zależy od wnikliwej analizy poszczególnego, konkretnego wypadku, przy czym zarówno dla nauki tej dyscypliny prawa, jak i dla prawidłowej oceny tych zjawisk konieczną rzeczą będzie przeprowadzenie niezbędnych badań socjologiczno-prawnych.